

N° 21. DNIA 30 LIPCA 1838.

---

Pismo MŁODA POLSKA, WIADOMOŚCI HISTORYCZNE I LITERACKIE wychodzić będzie jak dotychczas trzy razy na miesiąc w numerach arkuszowych.

Przedpłata kwartalna na LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ, jest franków trzy.

Ktoby chciał złożyć całoroczną prenumeratę, temu cena zmniejszona będzie do franków 10.

Od wiersza z 56 liter oznajmień płatnych, opłata 25 centimów.

Wszelkie listy i doniesienia nadsyłane bydź mają franco à M. le Gérant de la Librairie Polonoise, rue des Marais Saint-Germain, n. 17 bis.

---

## RADYKALIZM KATOLICKI.

(Dokończenie).

### III.

Teraz zachodzi najważniejsze pytanie : jakim sposobem ziścić tryumf wolności, bez rewolucji, przy dzisiejszym ogólnym monarchizmie? Może nie jeden nas zagabnie, czemu, jeżeli kościół ma od wieków instynkt wolności, czemu nie uczy nas niczego w tej mierze? Oto że sam nic o tém niewię. Za najlepszy na to dowód może posłużyć sposób w jaki papież własnym swym krajem zarządza. Wyższe jest powołanie kościoła : on jest pośrednikiem między piekłem a niebem, on wie że na tym świecie, nie-szczęśliwych będzie zawsze więcej niżli szczęśliwych, to i nie-troszczy się o nasze drobne zabiegi ku polepszeniu bytu doczesnego. Wie że sam zostanie najobfitszym źródłem pociech, przez sakramenta rozdawcą łask ułatwiających nam zbawienie; przedewszystkiem więc, pierwszym jego zachodem jest : łaskowych godnymi nas uczynić. Kościół, odebrał od Boga dar bycia nieomylną wyrocznią wiary, ale nieodebrał daru bycia wyrocznią polityki : nie sądzi rzeczy których nie wie. Wtedy tylko się

odzywa, gdy jakie zagadnienie wyraźniej wkracza na pole dogmatu lub moralności.

Ludzkość potrafi się zbawić sama, byle w działaniu swoim na chwilę nie odstąpiła wiary. W tém jedyna trudność.

Ażeby jasno wyłożyć jakim sposobem, według nas, ową trudność pokonać, zadamy sobie dwa pytania: 1<sup>o</sup> Czego nam religia pozwala domagać się pod imieniem wolności. 2<sup>o</sup> Jakich nam użyć pozwala środków do jej osiągnięcia.

Co to jest wolność? Rewolucja powiada że to jest przyznanie ludziom praw wrodzonych, jako to: drukowania, prawa stowarzyszenia się, prawa robienia co się podoba, bez różnicy złego i dobrego. Gdyby to określenie było prawdziwe, katolicy nie mogliby obstawać za wolnością; bo Kościół powiada że ludzie mają w prawdzie wolność robienia zle, ale nie mają prawa; robić zle jest gwałcić sprawiedliwość, a prawo niemoże być w sprzeczności ze sprawiedliwością. Potem chcielibyśmy wiedzieć, z kąd prawo druku i prawo stowarzyszenia mogą być wrodzonymi człowiekowi, kiedy ludzkość nie używa ich od czterech tysięcy lat, i dopiero je odkryła jak się już trochę podstarzała? Ci którzy z urodzenia ludzkości te prawa przypisują, musieliby przyznać, że od owego czasu zapadło przedawnienie.

○ Czy nie lepiej określić wolność przez: wyswobodzenie ludu z pod opieki uprzywilejowanych, i jego wszechwładztwo? Zadanie prawa zmienić na zadanie faktu, którego rozstrzygnięcie leży w tém, że w Europie jest stu chłopów na jednego pana, dwudziestu robotników na jednego fabrykanta, dwieście milionów ludu ucísnionego na kilkadziesiąt panujących i kilku milionów przywileistów? Dotąd lud słuchał, Bóg bowiem chciał aby on doszedł do dojrzałości, i dla tego zakrył mu wiedzę jego siły; ale dziś, snadź że Bóg chce aby on panował, skoro mu tę wiedzę odsłania. Czyż może Kościół potępić ten czyn, i czyż z owego czynu nie wypływają wszystkie podrzędne przywileje o które się dzisiaj dobijamy. Kościół powiedział że władza idzie od Boga, bo posłuszeństwo całego narodu kilku osobom, czy wybraném,

czy dziedziczném , jest nieprzestannym cudem, którego on jeden dokazać może : ale kiedyż Kościół potępił zasadę , że władza przychodzi od Boga przez lud? kiedyż powiedział że katolik nie może być republikaninem?

Jak lud pozna swą siłę i odziedziczy władzę, powie niejeden lękliwy katolik, może ję użyje na dobre, ale też może i na złe ję użyć. Zapewne że póki samowładztwo czy szlachectwo dobrze rządziło towarzystwem, poki lud czuł się szczęśliwym, niebyło potrzeby zmiany, bo nie oto chodzi u kogo władza wręku; ale czy ci co ją dzierżą, rządzą w sposób zbawienny dla ogółu — Bóg ją porucza zazwyczaj najgodniejszemu — był czas gdzie się nikomu nieśniło o demokracji.

Odtąd się rzeczy odmieniły — uprzywilejowani nadużyli władzy, ludy straciły cierpliwość — poczuły swoją siłę, a co więcej, poznały że są dzisiaj godniejsze władzy niżli panowie. Bezwątpienia użyją na złe swęj siły, jeżeli katolicy nieprzemówią pierwszy za ich sprawiedliwem domaganiem, jeżeli jęm niepokazą że to domaganie nie jest wcale niezgodnem z wiarą. Uznajmy że ich zwycięstwo jest niewątpliwe, kościół silny pomocą Boską niepowinien się starać o łaskę ludu ale jeśliby mu systematycznie narzucał dawne formy towarzyskie co nie jest, łatwo przewidzieć że przy dzisiejszem usposobieniu ludy by go się wyparły w swęj zapamiętalości, i runęłyby w przepaść bezrządu.

Demokracja nas nie zaślepia. Widzimy w nięj formę towarzyską jak w monarchii i arystokracji : mamy ją za doskonalszą nad wszystkie potąd doświadczone, że najwięcej ludzi powołuje do kierowania towarzystwem, i dla tego że pojedynczy człowiek ze swemi drobnemi namiętnościami niknie w nięj przed ogółem; ale nie przeto myślimy iżby złe zupełnie ustąpiło ze świata — owszem przekonanie że więcej zawsze będzie złego niż dobrego, wskutek pierwotnego grzechu, i że kościół nawet, który sam jest w możności tamowować skutki zepsucia, uległby w reszcie, gdyby mu był Pan Bóg nieprzepowiedział iż przetrwa do spełnienia czasów. — Być może iż demokracja za kilkaset lat zużyje

się jako monarchja i arystokracja : jeżeli ją tedy śmiemy przyjmować obok krzyża za cel naszych działań, to nie dla tego że nam narzuconą jest przez okoliczności, ale raczej, że w ludzie upatrujemy dziś najwięcej cnót, najwięcej wiary, najwięcej moralności, najwięcej ducha poświęcenia ; że lud jest dziś najskuteczniejszym lekarstwem przeciw zepsuciu klas wyższych. Kościół przenikając demokrację swym duchem, doda jej trwałości i zgodzi sobie na nowo świetne czasy wiary i miłości chrześcijańskiej.

Przystąpmy do drugiego zadania, jakim sposobem możemy przy wierze osiągnąć wolność ?

Kościół nigdy niewymienił przypadków w jakich się godzi obywatelom stawieć władzy opór czynny. Widzimy że w średnich wiekach nie tylko uwalniał ludy od przysięgi posłuszeństwa, ale nawet nakazywał powstanie pod wyklęciem. Lecz od czasu Reformacji kościół zda się szczególniej zwracać swą bacność na obowiązki obywatela względem władzy. Tłumaczymy więc naukę kościoła o władzy w sposób co najsurowszy, a zobaczymy jak ona pomimo to, jest mało nieprzyjazna wolności.

Kościół dziś niezdaje się zalecać czynnego oporu przeciwko władzom nawet tyranicznym, skoro jeno te nienaruszają religii ; ale niemówi aby nie było wolno domagać się praw politycznych, lub stawieć oporu biernego ; a zdarzy się nam przywieść poniżej przykłady, jako wyłącznie użyty opór bierny skuteczniejszy był niżeli wszystkie nasze rewolucje.

Powtóre : Wiara nam nakazuje uległość władzy, niemówi nigdy o królach. Ztąd obowiązek dla mniejszości, w każdej rzeczypospolitej niepodnosić buntu przeciw uchwałom większości — ale szukać poprawy nadużyć drogą legalną. Widzimy więc jak konieczną jest wiara katolicka rządowi gminowładnym : bo i ktoż niewie że nieraz się wydarzy większości nadużyć swojej władzy ? a cóżby to było gdyby ona musiała mieć nieustannie broń w rękę do gnębienia mniejszości ?

Z owiej zasady wypływa że Król Hanowerski naprzykład znosząc konstytucję 1832, bez przyzwolenia Izb które wspólnie



z nim stanowiły władzę jest buntownikiem przeciwko władzy. Jeżeliby Izby były tak nieustraszone jak są królowie nieustraszeni, i odmówiły sankcji nowej ustawie, król uciekając się do ciosów stanu, stałby się równie rewolucyjnym co i Młode Włochy, śmiertelni jego nieprzyjaciele.

Po trzecie : kościół uczy nas przekładać rozkazy Boskie nad rozkazy ludzkie ; a więc niewzbrania nam mieć się oręża przeciwko tym ostatnim, gdy one stają w sprzeczności z pierwszymi. Święta jest rzeczą bronić Boga , bronić Religji zagrożonej : kościół możeby jeszcze powiedział, że i w tym razie lepiej uciec się do oporu biernego, jako robili pierwsi Chrześcijanie; ale tu niechodzi o to co lepszym , lecz o to co jest dobrem. Sumienie powie każdemu w jakim przypadku ta zasada da się stosować — sumienie całego Chrześcijaństwa zawyrokowało już w sprawie polskiej.

W tem zawieszeniu broni pomiędzy ostatnią naszą wojną a przyszlą przypada na nas wygnańców wielka powinność , kupienia się w duchu żywienia oporu biernego, działania po którego wzór trzeba nam zawrócić myślą do pierwszych wieków Chrześcijaństwa. Niedłżyś mistrz , dwunastu towarzyszy, i siedemdziesiąt dwaj uczniowie przedsięwzięli przerobić świat : ludziom których opisał Juvenalis i Persius trza było kazać poskromienie żądź cielesnych, niewolnikom poniżonym do rzędu zwierząt, że im należy być doskonałymi jako ich ojciec w niebiesiach. Mieli przeciwko sobie ludzkość pogańską scentralizowaną w osobie takich tolerantów jak Nero, Kaligula, Dioklecjan — i na całym świecie niebyło jednego zakątka gdzieby wyznawcy Chrystusa mogli byli emigrować , jako dziś emigrują wyznawce Polski, bo świat i państwo Rzymskie byłoto w wówczas jedno.

Niemieli oni na swe rozkazy ani droku ani mównicy: jedyną ich propagandą było stowarzyszenie w jeden kościół a jedynem środkiem wojowania poświęcenie. Stowarzyszmyż się podobnie aby bronić jedneży wiary — z rąk do rąk podawajmy sobie łaskę co zbawia. A gdy przyjdzie chwila działania politycznego

jakże to łatwo Chrześcijaninowi działać skuteczniej niżli stronnikom rewolucji! We Francyi i Anglii i we wszystkich krajach które mają konstytucją, domagałby się głównie nadania praw wyborczych wszystkim obywatelom, i przez to wymaganie ściśle konstytucyjne sprowadziłby władzę w ręce ludu, prawdziwego ludu; podczas gdy liberalizm i rewolucje chcą tylko utrzymywać kraj w stanie gorączkowym lub co największa, poddać cały naród kaprysumi pospolstwa w stolicy. W Polsce, w Rosyi, i we wszystkich krajach sławiańskich gdzie panuje dotąd niewola, katolik żądałby najpierw zniesienia onęj, a ta stanowcza zmiana którą katolicyzm sam uskutecznił kędykolwiek mocno zakwitł, jako we Włoszech i w Hiszpanii, we Sławiańszczyźnie, niemogłaby się już odbyć bez kryzy z którejby wyszło wyzwolenie dla wszystkich jeźliby stronnicy ludu nieprzekroczyli granic umiarkowania i sprawiedliwości. Zaś w Austrji, Prussach i ogólnie we wszystkich krajach Europy wojsko powinno być szczególniej przedmiotem uwagi stronników wiary i wolności. Czem jest początkowie wojsko? posiłkiem od ludu dostarczonym królowi przeciw szlachcie. Ztąd polska szlachta co rozumiała swój interes niedawała nigdy ludowi szabli do ręki. Teraz lud poczyna sobie jak wszelki sprzymierzeniec po odniesionem zwycięstwie — dopomina się części lądu. Ciałem reprezentującym jego potęgę jest wojsko. Dwory i salony same już reprezentują arystokrację, przemysł i handel rozsadowiły się po Izbach wyborczych, — demokracja niema innęj reprezentacji, jeno wojsko. Ta reprezentacja, jest wprawdzie wybierana gwałtem, dla obcych jęj celów, jest nierozumiejącą swojego interesu, często przeciw niemu za narzędzie użytą — trzeba jęj światła!

Wprawdzie katolikom nieprzystoi podkopywać subordynacyi, gdyż to jest żywioł konieczny w każdym wojsku, i jego osłabienie mogłoby sprowadzić despotyzm militarny, ohydniejszy nad wszystkim: ale świętym obowiązkiem jest oświecić żołnierza, aby, gdy lud go zechce użyć za zbrojnego reprezentanta, on usłuchał, nieobrócił się na ojca lub brata swego, nie popadł w najstrasz-

niejszą zbrodnię walcząc przeciwko massie z której wyszedł i do której powraca.

Zamykając się tedy ściśle w zakresie rzeczy dozwolonych przez kościół, katolicy przyjdą do wolności, może wolniejszym pochodem, ale na pewniejszych zasadach, i już bezpowrotnie, bo uznając wolność za konieczne następstwo chrześcijańskiej miłości, raz ją posiadłszy nie będą się mogli jej wyrzec chyba wyrzekając się chrystijanizmu. To co do zasady — A jednocząc się w kościele i wzywając do zjednoczenia wznawiają propagandę pierwszych Chrześcijan, kroczą do porządku, to jest do wolności, bo cóż to jest niewola jeżeli nie nieporządek utrzymany systematycznym gwałtem? Otóż i nieochybnym środkiem.

## O DUCHU ASSOCIACJI

Z POWODU KLUBÓW POLSKICH W PARYŻU.

Każdy naród, każde towarzystwo exyduje instytucjami; różnorodność ich i wielorakość stanowi siłę narodową, moralną i harmonię towarzyską; są one razem i organami narodowości, która jest warunkiem ciągłej organizacji towarzyskiej, ciągłego postępu i doskonałości rodu ludzkiego, który Bóg na liczne i rozmaite porozdzielał plemiona, narody. Bez narodowości, naród nie jest jeszcze narodem w ścisłym filozoficznym znaczeniu. A kiedy nieszczęściem w te organa narodowości długim czasem i poświęceniem ludu ukształcone wkradnie się zepsucie, a potem lud obłąkany lub zepsuty rzuca się na nie i burzy, natenczas naród przestaje być narodem, i ginie; jeżeli na odnowionych i nowych instytucjach narodowości swojej odnowić mu się nie uda; kiedy mu np. zabraknie elementów do nowego ukonstytuowania się. Francuzi z poniszczonych instytucji historycznych pozbiali kawałki, popożyczali resztę u obcych narodów, a szczególnie, u Anglii, i pokleili jak mogli te kawałki heterogeniczne z sobą; dla tego to, te klejonki nie mają ani śladu życia i siły, i za lada okolicznością tak jak jedne znikły, tak dru-

gie temuż samemu losowi ulegną; dzieje się to tém, że Francuzi nie mają elementów głównych do utworzenia nowych instytucji; ich rewolucja i złe i dobre zniszczyła; niszcząc niezczemnioną i zepsutą szlachtę, czyli tak zwaną arystokrację, zniszczyła, także moralnie i Ojczyznę, bo zniszczyła w umyśle ludu całą przeszłość narodową, bo rzuciła szaloną klątwę na przeszłość, na to długie życie narodowe, które jest źródłem patriotyzmu, i dostojnego charakteru narodowego; szajuta, karmaniola i inne twory tego rodzaju, nie potrafią wydać jednego, ni też ukształcić drugiego; zniszczyła religię, która jest źródłem narodowości, czyli życia narodowego. My Polacy nie mamy instytucji politycznych, bo nie mamy politycznego istnienia; ale zato posiadamy patriotyzm bośmy nie wzięli rozbratu z długą i pełną chwałą przeszłością; a potępiając anarchiczną szlachtę naszą, która lud polski ze wszelkich praw i swobód przez królów mu nadanych ogołociła i do ciężkiego poddaństwa przywiódła, szanujemy wszystkie pamiątki narodowe, chlubimy się tém co kiedykolwiek się stało wielkiego bez względu na to kto je wykonał. Lud polski głęboką ma wiarę; religię, której był tyle wieków obrońcą, uważa jako najwyższe dobro od Boga; i jest coś w naturze ducha naszego ludu tak silnego, tak zdrowego, iż na chwilę przypuścić nie można ażeby kiedy bądź zmienił się bynajmniej pod tym względem, żeby mógł kiedy tak upaść nisko, tak zgłupieć, iżby burzył kościoły, łamał krzyże lub np. zamieniał apostołów na obywateli; a zamiast Ewangelii świętej przyjął jakowe kontrakta socialne. Więcej nawet sto razy, więcej jest podobniejszą rzeczą, żeby filozofów lub filozofowiczów, którzyby z takimi przyszli projektami, do Bonifratrów odesłał. Emigracja, część oderwana Narodu miała i ma w sobie wszystkie te elementa narodowe. Na obcej ziemi nie mogła być ani powinna wcielać się w towarzystwo obce, boby to było występkiem przeciw Ojczyźnie, a razem i zgubą. Ale powinna była ukonstytuować się; to jest utworzyć towarzystwo żyjące w sobie i dla siebie; potworzyć instytucje odpowiadające temu towarzystwu i jego



potrzebom. Lecz tego nie uczyniła, póki był czas, póki nie nastąpiło terażniejsze osowienie i demoralizacja, na którą narzekamy. Zamiast myśleć o sobie, to o rodzaju ludzkim myślała Emigracja; zamiast siebie organizować, ażeby nie zmarnieć indywidualizmem, to ona chciała konstituować ludy; co było rzeczą tem nierozważniejszą, że ani ród ludzki, oto nie prosił Emigracji, ani ludy jej nie dały żadnego zlecenia w tym względzie. Były jednak zamiary uorganizowania Emigracji militarnie; lecz że tak uorganizowanój konieczne stosowne działanie przeczynać trzeba było, znaleziono więc Algier i Beduinów, Hiszpanją a szczególniej Portugalią niezmiernie dogodnemi. Zachwalano bardzo Afrykę: jeden nawet wielki i patryjetyczny mówca Opozycji francuzkiój, tak zalecał powietrze i klima téj części świata, że w jego oczach nie było nic dogodniejszego dla emigrantów, jak Algier. Lecz Bogu dzięki nie trafiły te argumenta do przekonania Emigracji. Jeżeli zachwalano Afrykę, to dla Portugalji nie było miary w zachęcaniu. Piękny kraj pomarańczowy, prawdziwy raj ziemski, awanse dla wszystkich były rzeczą do zazdroszczenia. A przy tych osobistych tymczasowych korzyściach, powrot do Polski zapewniony. Powrot mający mieć miejsce po utwierdzeniu na tronie Donny Marji, i porządku w Portugalji. Emigracja i na raj ziemski, i na wszystkie korzyści osobiste została nieczuła, a ponieważ piśmienna, poznała, że nie przez Portugalią do Polski jest droga, że toby było jeograficzne wielkie zboczenie. I miała racją; Don Pedro umarł nie ustalwszy ani córki na tronie, ani porządku w kraju. Z tém wszystkim niemożność zlania się w towarzystwo obce, brak organizacji wewnętrznej, brak towarzyskiego życia, a przytém spotwarzanie i sianie nienawiści między sobą, takie rozszerzyły w sercach spuszczenie i nietowarzystwość, że z bolem tylko wspomnieć o tém można. Jeden od drugiego ucieka jak od zapowietrzonego. Czuje więcćj przyjemności a nawet honoru kilka słów z trudnością po francuzku z ladajakim wyrzec Francuzem niżeli pogadać z współrodakiem, co w kraju był jego sąsiadem, kolegą w bojach, albo

nawet i w szkole. Co gorsza, jest jakaś nadzwyczaj antysocjalna wada powszechnie się spostrzegać dająca, wszystko burzyć co drugi robi, ścigać go t $\acute{e}$ m wi $\acute{e}$ c $\acute{e}$ j, im wi $\acute{e}$ c $\acute{e}$ j działalności pokaże, i nie nawidzieć go całą nienawiścią, na jaką się tylko kto zdobyć może. Duch ten destrukcyjny prawdziwie jest oplakania godny; i należałoby wspólnych starań dokładać, ażeby złemu ile możności zapobiedz. Zgromadzenia lub towarzystwa szczególniej w większych zakładach, a najbardziej w Paryżu, przyjaźne są ku zaradzeniu złemu. Nie towarzystwa z pryncypiami politycznemi, ale z pryncypiami assocjacji; takie np. jak są kluby czyli cerkle polskie w Paryżu. Jeden jest klub polski, Godot de Mauroi, kilka lat już exystujący, drugi od niejakiego czasu związany Cerkl filotechniczny polski.

Pierwsze bowiem robią tylko niepotrzebną wrzawę, sięją niezgodę i niejedność między ludźmi, którym najbardziej zgody i jedności potrzeba; drugie przeciwnie jednoczą ich między sobą, węzłem wspólnego pożytku, utrzymują uczucie braterstwa, i wzajemnego sobie dopomagania; są dla nas razem i szkołą elementarną w tym względzie.

Duch assocjacji tyle cudów w obcych krajach dokazujący, nie znany jest u nas, uczmyż się więc rozkrzewiać go między sobą, ażeby kiedyś z błogimi owocami swojemi mógł i w Polsce zajaśnieć. Duch assocjacji powinien zastąpić ducha sejmikowania i ducha dysputy. Ojczyzna nasza nietylko przez obce mocarstwa rozebraną, ale zasejmikowaną, zadysputowaną została. Zły ten duch już i Emigracji bolesne zadał ciosy, on jest sprawcą wszelkiego złego między nami. Nie potępiam ja w ogóle zgromadzeń politycznych; w narodzie z silnemi odwiecznemi instytucjami, z rządem silnym narodową wolą i uszanowaniem ludu, tak np. jak Anglija, nietylko one nic złego nie robią, ale i owszem, przychodzą na pomoc samym zamiarom rządu, przychodzą na pomoc nowo ustalającym się instytucjom; swym oddechem popularnym ogrzewają je i sił im nadają. Lecz naród angielski jest podobno sam jeden na kuli ziemskiej, którego od-

znacza duch jedności, uczucia ładu i porządku, i głębokie uszanowanie dla prawa i władzy, która w imieniu prawa przemawia. U nas duch niezgody i nieładu jest prawie drugą naturą. Długa anarchja zniszczyła uczucie porządku towarzyskiego, i wszelkie wyobrażenia o rządzie; przylém nienawiść ku obcym rządóm, co Polskę rozebrały, wyexaltowała prawie to nieszczęsne przeciwne społecznemu porządkowi i istnieniu narodowemu usposobienie.

B. Z.

#### WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— *Petersburg.* Na posiedzeniu pracującej tu przy Ministerstwie Oświecenia Kommissyi Archeograficznej czytano d. 3 Stycznia, postanowienie P. Ministra Oświecenia, aby Protojerėj cerkwi pałacowej cesarskiej Jan Grigorowicz zaliczony został do grona członków Kommissyi, i przy pomocy assessora koll. Onacewicza, zajął się przygotowaniem do druku aktów dawnych, dotyczących się *zachodniej Rosyi* (?) (Litwy, Wołynia i t. d.)

(*Dz. Min. Ośw.*)

— W. J. Tomaszek (w Pradze) ułożył muzykę do *sześciu lirycznych poezyj Królodworskiego rękopisu*, których stosowne do do muzyki jest tłumaczenie niemieckie W. A. Swebody.

— Znakomity pisarz Sławiański *Jan Kollar* przygotowuje w Peszcie do druku dzieło: *Slawa Bohyne a powód gména Slawuco czili Sławianuw*. Są to listy do uczonego Szafarzyka, rozbiegające to tak dawno już wyswiecane pytanie o pochodzeniu imienia Sławian.

— *Z Węgier.* Sabbas Tökoly de Kowermes, szlachcic i magnat serbski miłośnik starożytności sławiańskich zapisał 20,000 zlr. m. k. na wychowanie młodzieży serbskiej już; towarzystwo literatów serbskich w Peszcie, któremu summę tę dano pod rozporządzenie, wybudowało dom na ten cel przyznaczony-

— *Warszawa.* Niespracowany tłumacz z francuzkiego P. F. S. Dmóchowski przełożył romans P. E. L. Bulwera pod tytułem :

*Eugeniusz Aram* ; wydał oraz : *Podarunek rodzicielski* ; piosnki i komedyjki w trzech językach — 2 tomy z rycinami.

W. P. W. Wojciecki ogłosił drukiem : *Przypowieści starożytne z XV XVI i XVII wieku* in 8°

*Książki wydane w Wilnie w Lutym 1838.*

— *Marcina hr. Krasickiego : Anakreontyki i Komedia Nikodemuz*, 112 str. in-12. *Rozmaitości, fraszki czyli co się komu podoba*, 134 str. *Dumy filozoficzne i rozmaite*, 69 str.

— *Réfutation de la Physiologie du Mariage*, de Balzac, 64 str. in-12.

— *Obrona Izraelitów*, przez Rabi Manasse ben Israel, czyli odpowiedź tegoż dana uczonemu i dostojnemu anglikowi na kilka jego zapytań względem niektórych zarzutów Izraelitom czynionych, oraz rozprawa o czynionym ludowi Starozakonnemu zarzucie, potrzeby krwi Chrześcijańskiej do jakiegoś obrządku religijnego, czy też do innego jeszcze użytku, przez J. Tugendholda, 152 str. in 8°.

— *Catolisches Unterricht ungsbuch zum Gebrauch der Juden. u Zawadzkiego*. 18 str. in-12.

— U Kraja wyszła książka pod tytułem : *Amerykanka w Polsce*, romans, część druga, str. 265.

— *Książki żydowskie*. *Pirke Derabi Eliezer*, t. j. Rozdziały sławnego Rabi Eliezera. Wilno 1838, str. 94 in-4.

— *Efes Damisz* t. j. *Nie trzeba krwi*, czyli obrona żydów od obwinienia, że krwi Chrześcijańskiej używają w święto Paschalne. Wilno.

— *Kraków*. Towarzystwo Naukowe Krakowskie z Uniwersytetem Jagiellońskim połączone w zamiarze uświetnienia rocznicy założenia Akademji Krakowskiej, odbyło dnia 11 Czerwca, posiedzenie publiczne, które Antoni Matakiewicz Prezes Towarzystwa zagaił przemową. Zakończył zaś to posiedzenie Felix Słotwiński prof. prawa rzyms. czytaniem rozprawy : *O jurysdykcji karnej zewnętrznej, wedle zasad prawa publicznego z uwagą na ustawy krajowe i państw ościennych*. (*Gaz. Krak.*)